Cena numeru 10 groszy

Opłacono gotówką z góry

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski"

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 95 | **Wąbrzeźno,** czwartek dnia 19 sierpnia 1937 | Rok 19

Przed nowym rokiem szkolnym

Zaledwie kilka dni dzieli nas od rozpoczęcia zajęć w szkołach. Opustoszałe gmachy szkolne zaroją się znów ruchliwym gwarnym ludkiem. Od wieków ten sam niecierpliwy głos dzwonka będzie wzywał na lekcje, a opalone ciepłym i letnim wiatrem twarze pochylą się nad książkami. Co prawda — trudno będzie z początku po zawarciu braterstwa z wodą i wiatrem zmusić się do pracy, trudno będzie przypomnieć te i owe wzory matematyczne, tak szybko wietrzejące z głowy, ale z biegiem dni jakoś to się ułoży i wyrówna, a nauka potoczy się normalnym trybem.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, który przynosi zazwyczaj tak wiele trosk rodzicom, piętrząc wydatki to na nowe podręczniki, to na przybory, to wreszcie na mundurki szkolne — młodzież staje się ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa. Nowy rok szkolny zmiena jak za poruszeniem czarnoksięskiej różdżki oblicza miast: układa nowe ustawy, zwiększa ruch uliczny, nagina jak gdyby dużą część życia miejskiego do swoich potrzeb. To też może jedynie na dalekich kresowych wsiach w drewnianych czteroklasowych szkółkach powszechnych doniosłość tego faktu zatraca się i staje niemal niewidoczna. Miasta podkreślają to najoczywiściej charakterem nowego życia, jak doniosłą rolę w ich zbiorowisku odgrywa granatowa, szkolna armia nadchodzących, przyszłych pokoleń. Wieś czeka jeszcze na nowe gmachy szkolne, czeka na entuzjazm i wiarę młodych, która potrafi je wyrwać z gnuśniejącej tu i ówdzie martwoty.

Bezsprzecznie, że do pracy na ławie szkolnej nie wszystkie dzieci przystąpią z jednakowym zapasem sił i energii, nie wszystkie bowiem miały możność spędzenia wakacji na wsi. Jedno jest w każdym razie pocieszające, że tegoroczna akcja kolonijna, zakrojona na olbrzymią skalę we wszystkich dzielnicach Polski — objęła swoim zasięgiem o wiele więcej młodzieży niż w latach poprzednich, dzięki czemu część lata spędziły na wsi nawet te dzieci, które nigdy, lub prawie nigdy z dusznych ulic miejskich nie wyjeżdżały Rok przyszły ma przynieść na tym odcinku jeszcze znaczniejsze poprawę.

Potencjał zdrowia i sił, słońca i radości przywieziony ze wsi powinien być najskrzętniej strzeżonym zapasem, który ma umożliwić naukę przez możliwie najdłuższy okres czasu bez zbytniego wyczerpania. To też zarówno dom jak i szkoła szczególną uwagę winni zwracać na młodzież, aby ten zdrowotny dorobek wakacyjny nie zmarnował się zbyt wcześnie, tylko bowiem pełnia sił gwarantować może postępy w nauce i w pracy szkolnej.

Notując poprawę na odcinku opieki nad młodzieżą, jak również witając z pełnym uznaniem zainteresowanie tą sprawą szerokiej opinii społecznej, musimy również zanotować fakt niezmiernie doniosły poprawy na odcinku bezrobocia nauczycieli. Zgodnie z enunciajami Sejmowymi Ministra Oświaty, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego zostanie zatrudnionych 5.000 nowych nauczycieli. Nie jest to cyfra zbyt duża, niemniej jednak łącznie z 4.000 tysiącami nauczycieli zatrudnionych w roku ubiegłym — stanowi już dość poważną pozycję i przyczyni się w znacznej mierze do odprężenia sytuacji przede wszystkim w szkolnictwie powszechnym.

Te symptomy poprawy, poprawy wykazujące tendencję rozwojową, powinny przerodzić resztki tu i ówdzie pokutującego pesymizmu na twórczy entuzjazm, który w roku bieżącym przyniosł tak piękne rezultaty w akcji wysyłania dzieci na kolonie.

Przeciążenie pracą nauczycielstwa jest ogromne. To też każdy nowy etat w szkolnictwie winien być tak radośnie witany, jak wysłanie ubogiego dziecka na wieś.

Powiedział Józef Piłsudski: „Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia". Niechże ten radosny śmiech przyniesie im, prócz słońca i lata serdeczne życie ze szkołą i z pracą w tej szkole.

Konflikt wojenny na Dalekim Wschodzie

13 dywizji na froncie

TOKIO. — Walki na przedmieściach Szanghaju mają przebieg bardzo krwawy. Kilkakrotnie dochodziło do ataków i kontrataków na bagnety.

SZANGHAJ. Artyleria japońska ostrzeliwująca Putung, zamilkła. Chińczycy utrzymują, że Japończykom nie udało się powstrzymać posuwania się wojsk chińskich wzdłuż rzeki Wangpu. Siły chińskie działające w Szanghaju i okolicach, obliczane są na 13 dywizyj.

SZANGHAJ. Na wszystkich odcinkach frontu szanghajskiego, według agencji Central News, wojska chińskie poczyniły duże postępy.

W Hong-kiu baraki japońskich strzelców morskich są ciągle oblegane przez wojska chińskie, które zbliżyły się do nich na nieznaczną odległość.

Japoński pancernik „Izumo", który nie chciał oddalić się z dzielnicy handlowej Szanghaju, pozostając na rzece Wang-poo w pobliżu koncesji międzynarodowej, ubiegłej nocy o godz. 20,30 został poważnie uszkodzony przez torpedę, rzuconą z małej łodzi motorowej chińskiej. Po prowizorycznej naprawie pancernik popłynął w dół rzeki.

Wczoraj samoloty chińskie ponownie obrzuciły bombami okręty japońskie, stojące na rzece Wang-poo i w pobliżu Wusoong. Dwa okręty japońskie, trafione przez bomby stoją w płomieniach.

NANKIN. Ministerstwo wojny ogłosiło oficjalnie, że ponad miastami położonymi w dolinie rzeki Yang-tse, w walkach powietrznych samoloty chińskie i chińska artyleria przeciwlotnicza strąciła przeszło 30 japońskich samolotów. W ciągu trzech pierwszych walk tylko 3 samoloty chińskie zostały uszkodzone, dwóch lotników zostało zabitych, a trzech odniosło rany. —

Wiadomości ze źródeł japońskich o zniszczeniu przeszło 70 chińskich samolotów kompetentne władze chińskie nazywają śmiesznymi i pozbawionymi wszelkich podstaw.

SZANGHAJ. W Szanghaju w znacznej części miasta z powodu zamknięcia dopływu gazu panują zupełne ciemności Na niebie widać łuny pożarów w Pootung, Czape i w Yang-tse-po, gdzie znajdują się wielkie zakłady tkackie japońskie. Noc księżycowa i bardzo korzystne warunki atmosferyczne sprawiają, iż w mieście panuje obawa że w nocy nastąpią naloty samolotów chińskich i japońskich. Reflektory japońskiego krążownika „Atami" na rzece Wangpoo bez przerwy poszukują chińskich łodzi motorowych, zaopatrzonych w torpedy.

Lotnicy sowieccy zbombardowali Szanghaj

TOKIO. Agencja Domei ogłasza sensacyjną wiadomość z Szanghaju, iż samoloty chińskie, które bombardowały 14 bm. międzynarodową koncesję w Szanghaju oraz dzielnicę francuską, były pilotowane przez pilotów pochodzenia sowieckiego.

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi o incydencie mogącym mieć poważne następstwa, który jednakże dotychczas nie został potwierdzony. Incydent ten wydarzył się pomiędzy przedstawicielami konsulatu sowieckiego a władzami japońskimi, które miały rzekomo oświadczyć, iż światła zapalone po zapadnięciu zmroku na najwyższym piętrze konsulatu sowieckiego, były jakoby wskazówką dla samolotów chińskich, które zrzucały bomby na konsulat japoński. Agencja Havasa donosi, iż oba konsulaty znajdują się w bliskim sąsiedztwie.

Japoński konsulat w gruzach

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż konsulat generalny japoński w Szanghaju na skutek bombardowania z samolotów chińskich, jest zburzony. Pomimo to, konsul generalny i urzędnicy urzędują w ruinach nie chcąc opuścić swej placówki.

Japońska fabryka prochu wyleciała w powietrze

TOKIO. Agencja Domei donosi, iż konmiejscowości Uji w pobliżu Kioto, wyleciała w powietrze fabryka prochu. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 22 zabitych i rannych. 800 domków w tej miejscowości uległo całkowitemu zniszczeniu.

Piorun na Giewoncie

ZAKOPANE. Jak ostatecznie stwierdzono od uderzenia pioruna na Giewoncie zginęli śp. Jan Mróz, syn znanego Stanisława, liczący 42 lata, śp. Kazimierz Bania lat 18 z Zakopanego, trudniący się na Giewoncie sprzedażą ciastek oraz śp. dr Leopold Schloenvogt z Pabianic.

Ciężko porażony został dr Eugeniusz Schloenvogt, asystent U. Jag. z Krakowa. Poza tym lekkiego porażenia doznało 9 osób, które jednak o własnych siłach zeszły z Giewontu i odjechały do Zakopanego.

Burza, która zerwała się w górach około godziny 12 w południe, zaskoczyła na Giewoncie kilkanaście osób. Z tych śp. Mróz i dr Leopold Schloenvogt siedzieli w odległości od krzyża ok. 4 metry. Po przeciwnej stronie krzyża w odległości ok. 7 metrów siedzieli śp. Barania oraz dr Eugeniusz Schloenvogt. Mróz Bania i dr Leopold Schloenvogt zostali zabici na miejscu natomiast dr Eugeniusz Schloenvogt został odrzucony ze szczytu ku Dolinie Kondratowej na odległość 60 m., doznając przy tym poważnych obrażeń. Dr Eugeniusza Schlonvgta zniosło Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe o godz. 13 do Kuźnic, skąd przetransportowano go do szpitala, gdzie poddano go natychmiast zabiegom operacyjnym. Ciała zabitych przez piorun zniesiono do Kondratowej, skąd będą przewiezione do Zakopanego.

Zaznaczyć należy, że katastrofa na Giewoncie jest pierwszym znanym wypadkiem porażenia ludzi w górach, gdyż dotychczas kroniki tatrzańskie nie notują wypadku porażenia w Tatrach, ani turystów ani pasterzy.

Podczas ostatniej burzy na szczycie Rysów zostało porażonych piorunem 2 turystów czechosłowackich. Jednego z nich w stanie ciężkim towarzysze znieśli do Schroniska na Wadze.

—■—

Min. Handlu lustruje „Dar Pomorza"

GDYNIA. 16. 8. Minister Przemysłu i Handlu A. Roman w towarzystwie dyrektora Departamentu Morskiego inż. Możdżeńskiego przeprowadził inspekcję statku szkolnego Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza". Po przeglądzie statku na redzie gdyńskiej „Dar Pomorza" wyszedł na cały dzień w morze, gdzie p. Minister zapoznał się szczegółowo ze stanem wyszkolenia uczniów. Minister wyraził swe zadowolenie z wyników dokonanego przeglądu zarówno z poziomu wyszkolenia, jak i ogólnego stanu statku szkolnego, stwierdzając stały postęp w tej dziedzinie. W pływaniu letnim zaokrętowanych jest na statku 58 uczniów starszych roczników oraz 82 kandydatów.

Pierwszy połów homarów przez polskich rybaków

GDYNIA. 17. 8. Przybył do portu gdyńskiego statek rybacki z połowów na morzu północnym przywożąc po raz pierwszy świeże homary z własnych połowów.

Chleb dla Polaków

Gdzie jest potrzebne przedsiębiorstwo autobusowe? — Pilne·

W mieście przyłączonym do woj. poznańskiego potrzebne: fabryka zeszytów z większem składem papieru, hurtowy skład budulca i galanterii żeńskiej.

Samodzielne modystki z kapitałem mogą się zgłosić.

Poszukuje się wspólnika (chrześcijanina) z kapitałem ca 300.000 zł do produkcji opatentowanego wynalazku na gazogeneratory.

W powiatowym miasteczku (10.000 mieszkańców obecnie woj. poznańskie) jest na sprzedaż dom nadający się na hotel i kawiarnię (do tej pory niema ani hotelu ani kawiarni), oraz dom ze sklepem manufaktury przy rynku (z rąk żydowskich).

W powiatowym mieście (obecnie woj. poznańskie) potrzebny jest skład konfekcji męskiej oraz kuśnierz.

Poszukuje się wspólnika do przedsiębiorstwa spedytorskiego.

W mieście (64.000 mieszkańców) w woj. warszawskim są na sprzedaż (od żydów) 2 domy za 40.000 zł i 60·000 zł.

W wojewódzkim mieście na Kresach jest na sprzedaż zakład stolarsko-mechaniczny. Cena ca 8.000 zł. Pilne.

W mieście (55.000 mieszkańców) w województwie białostockim jest potrzebuy czapnik z kapitałem ca. 1.500 zł (bardzo dobra placówka).

Poszukuje się wspólnika do budowy tartaku i młyna na Wołyniu. Sprawa jest pilna — ubiegają się żydzi.

W mieście (40.000 mieszkańców) w woj. kieleckim jest potrzebna hurtownia bławatów oraz hurtownia skór.

W mieście (15·000 mieszkańców obecnie woj. poznańskie) jest do nabycia nieruchomość z rąk żydowskich. Pilne.

W mieście (15.000 mieszkańców) w woj. lubelskim są potrzebni: fryzjer damski, krawiec damski, modystka oraz skład bławatów. (Tylko rutynowani fachowcy.) Pilne.

Poszukuje się rynku zbytu na len trzepany. Pilne.

W uzdrowisku jest potrzebna palarnia kawy ze składem herbaty. Tamże poszukuje się reflektantów do objęcia pensjonatów oraz zakładów gastronomicznych.

Gdzie jest potrzebne przedsiębiorstwo robót ziemnych i kanalizacyjnych?

Na Wołyniu jest na sprzedaż fabryka wód mineralnych (6 ubikacyj, nowoczesne urządzenie, dom mieszkalny — 4 ubikacje, odstawia 2.000 butelek dziennie). Cena ca. 18.000 zł. Pilne Reflektują żydzi.

W mieście (30.000 mieszkańców z najbliższą okolicą) na Śląsku jest na sprzedaż z rąk żydowskich hurtownia kolonialno-spożywcza ze sklepem detalicznym i fabryką wódek, roczny dochód dwa miliony złotych. Cena wraz z nieruchomością na której znajdują się pomieszczenia ca. 150.000 zł. Ponadto potrzeba w tym mieście kupca z branży żelaznej, składu z materiałami budowlanymi, składnicy drzewa ewentualnie tartaku.

Gdzie potrzeba biura prowadzenia księgowości?

Gdzie na Kresach jest potrzebna wypożyczalnia młockarń i bukowników?

Gdzie na Kresach jest potrzebna wycownia wykonująca plisowanie, mereżkowanie, okrętki chemiczne pranie farbowanie materiałów?

Prywatna hurtownia wyrobów monopolowych (spirytus) w woj. wileńskim poszukuje finansisty z kapitałem 50.000 zł Obrót półroczny w bieżącym roku wynosił 384.000 zł. Obecnie hurtownię finansuje żyd. Pilne.

W mieście (40·000 mieszkańców) na Wołyniu jest na sprzedaż dobrze zaprowadzony zakład krawiecki za 850 zł (może się zgłosić tylko dobry fachowiec.)

W mieście (64.000 mieszkańców) w woj. warszawskim jest do przejęcia zakład fotograficzny. Dzierżawa 60 zł miesięcznie, warunki dogodne. Reflektują żydzi. Tamże jest potrzebny dobry fachowiec w dziale galwanicznym, jubilerskim i grawerskim.

W mieście (34.000 mieszkańców) w woj. warszawskim jest do przejęcia księgarnia za 6.000 zł. Dzierżawa wraz z mieszkaniem i przynależnościami 160 zł miesięcznie.

Na Wołyniu jest na sprzedaż 170 mórg ziemi odpowiedniej na gospodarstwo przemysłowe (koszykarstwo mleczarstwo), gospodarstwo rybne, wypas bydła. Reflektują żydzi.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze w miasteczku w woj· tarnopolskim poszukuje fachowca na dzierżawę jedynej chrześcijańskiej piekarni z kapitałem 12.000 zł. Pilne.

Garncarze mogą się zgłosić.

Potrzebni są tapicerzy i rymarze. Pilne.

W powiatowym mieście w woj. krakowskim poszukuje się reflektanta na skup surowych skór od rzeźników i wagonową wysyłkę z kapitałem 10.000 zł.

Informacyj w powyższych sprawach udziela Związek Polski w Poznaniu ulica Skarbowa 5 m. 7 w godzinach od 10,00 do 13,00. Skrytka pocztowa 243.

Petentów zgłaszających się po informacje listownie uprasza się o podawanie ilości kapitału, jakim rozporządzają na usamodzielnienie się oraz o załączenie znaczków pocztowych na odpowiedź.

Posadami Związek Polski nie rozporządza.

Kto pragnie poprzeć akcję Związku Polskiego niech posługuje się kontem P· K. O. 206-858.

Gdańsk ponownie pomostem dla Niemiec

BERLIN. W ubiegłym tygodniu obchodzono w Stuttgarcie 20 rocznicę utworzenia instytutu niemczyzny za granicą. Uroczystość ta była manifestacją niemieckiej polityki ekspansji, w której zagadnienie obszaru wschodniego wysunięto na naczelne miejsce. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że punktem centralnym zainteresowań i uroczystości związanych z obchodem stuttgarckim, była kwestia gdańska. W dniu otwarcia zjazdu działaczy niemieckich zagranicą we środę dnia 11 bm. odbył sę uroczysty wieczór pod hasłem „Wolność do Gdańska“. Nazajutrz 12 bm. odbyło się uroczyste otwarcie wystawy „Niemcy na wschodzie przedmurem Europy“. Otwarcia dokonali prezes instytutu Niemców zagranicznych dr Strolin i „gauleiter“ Gdańska Forster.

W przemówieniu swym Forster nazwał Wschód „wielką przyszłością narodu niemieckiego“. Przechodząc do omówiena znaczenia Gdańska dla wojującej niemczyzny, Forster zaznaczył, że „niemiecki Gdańsk był od wieków ośrodkiem najcięższych walk. Wszystkie narody obszaru wschodniego walczyły o to miasto, które dziś jest ośrodkiem politycznych wydarzeń“. Podkreśliwszy niemiecki charakter Gdańska, który zdaniem mówcy nie może ulec zmianie, Forster sformułował rolę Gdańska w obecnym rozwoju stosunków na wschodzie Europy w sposób następujący: „W nowej Europie Gdańsk jest w dalszym ciągu obiektem spornym. W rozpatrywaniu sytuacji wytworzonej w ostatnim czteroleciu należy jednak pamiętać szczególnie o tym, że Gdańsk w dziale porozumienia między Polską i Niemcami szedł w pierwszym szeregu stając się tym samym ponownie pomostwa na wschód i zaprą przeciwko bolszewizmowi“.

POWIĘKSZENIE KREDYTÓW REJESTROWYCH BANKOWI ROLNEMU.

Jak informują Agencję „Iskra“, suma przydzielonych Państwowemu Bankowi Rolnemu przez Bank Polski kredytów rejestrowanych na zastaw płodów rolnych wynosi w bieżącym roku gospodarczym 20 milionów złotych, podczas gdy w roku ubiegłym suma ta była niższa o 9 milionów złotych i wynosiła 11 milionów złotych

Również powiększona została Bankowi kwota kredytów na zaliczkowanie zboża, a mianowicie z 6 milionów do 8 milionów złotych w roku bieżącym.

Wzrost sumy kredytów rejestrowych pochodzi stąd, że Bank Gospodarstwa tych nie udziela, a kontyngent kredytów B. G. K. przejęty został przez Bank Rolny·

Ponadto podkreślić trzeba, że kredyty zaliczkowe nie są udzielane rolnikom bezpośrednio, lecz lokalnym instytucjom kredytowym, celem rozprowadzenia pomiędzy drobne rolnictwo.

Instruktorzy łąkarscy Pomorskiej Izby Rolniczej

W związku z komunikatem Pomorskiej Izby Rolniczej w prasie i w nr. 30 „Kłosów“ w sprawie uruchomienia instruktoriatów łąkarskich, Pomorska Izba Rolnicza podaje terminy urzędowania instruktora łąkarskiego na powiaty wąbrzeski i lubawski.

Instruktor łąkarski urzędować będzie w Wąbrzeźnie (lokal T. R. P. w każdy pierwszy wtorek po pierwszym każdego miesiąca.

W Nowym Mieście (lokal T. R. P·) w każdy trzeci wtorek po pierwszym każdego miesiąca.

W Lubawie (restauracja p. Jankowskiego) w każdy czwarty poniedziałek po pierwszym każdego miesiąca.

W sierpniu przeto przypada dzień urzędowania instruktora łąkarskiego w Nowym Mieście dnia 17· a w Lubawie dnia 23-go.

We wszelkich sprawach dot. zagospodarowania łąk i pastwisk (a więc porady, lustracje, zaopatrzenie w nasiona i nawozy, kredyty itd.) P. T. Rolnicy winni zgłaszać się do instruktora łąkarskiego w dniach urzędowania.

57)

JÓZEF KOŁODZIEJCZYK

HANDLARZE TAJEMNIC

REPORTAŻ POWIEŚCIOWY

(Ciąg dalszy).

Gdy noc przykryła go chłodną pościelą, zapadł po serji dreszczów w głęboki, gorączkowy sen.

Obudził się pod wpływem duszącej go czkawki. Kwasy żołądkowe poprzez gardło atakowały gorzką miazią jego podniebienie, a równocześnie przeraźliwy, nieopisany głód podrywał mu wnętrzności. Ze słowami modlitwy podniósł się na klęczkach i zwrócił twarz w stronę skrawka nieba, by za chwilę wybuchnąć potokiem najplugawszych przekleństw.

Prawie oszalały zwrócił się ku drzwiom i... stanął jak wryty.

Drzwi były do połowy uchylone. W następnej sekundzie już był na korytarzu budynku.

Zapominając na chwilę o wszystkiem, obiegł wnętrze willi. Nie spotkał nikogo. Porozrzucane narzędzia murarskie — to były jedyne ślady ludzi.

— — — — — — — — — —

Po godzinie (trzeba się było najpierw pokrzepić, co uczynił w jakimś sklepiku) siedział na fryzjerskim fotelu u najbliższego golarza.

Kilkanaście pociągnięć brzytwą zamieniło twarz typowego skazańca na wcale inteligentną fizys nieco wygłodd[illegible] urzędnika.

[illegible] wypytywał ostrożnie mistrza brzytwy:

— Panie łaskawy, nie wie pan, czyja jest ta willa pod lasem?

— Tu dużo will w okolicy.

— Wie pan, podobała mi się jedna. Budują ją trochę na odludziu, przy samym końcu ulicy... Ma taki taras, wie pan, w nowoczesnym stylu —

— A czy tam robią murarze?

— Nie, tam narazie nikt nie buduje.

— A to już wiem. To Banach przerwał budowę willi.

— Co to za Banach?

— A to taki bogaty dosyć żydek z ulicy Długiej. Pod włos szanowny pan pozwoli?

— Proszę bardzo.

Od fryzjera udał się Czerwiec wprost na przystanek tramwajowy.

Pojechał do śródmieścia i bez trudu odszukał restaurację Berendta, gdzie „pokrzepił się“ nogą wieprzową.

I znowu przepełniony był otuchą do życia, nową energją i nadzieją, że jednak zdoła rozwikłać zagadkę uwięzienia.

— Może od Banacha dojdę do tego Wielickiego, który — powinien mi wiele wyjaśnić...

Odnalazł więc w książce telefonicznej adres składu Banacha i złożył mu wizytę.

W myśl swych postanowień uderzył w ton ostrożności, i przebiegłości, gdy znalazł się na miejscu wywiadu.

Kupił tedy skarpetki i płacąc za nie, zwrócił się do kupca siedzącego przy kasie, z nieoczekiwanem zapytaniem:

— Panie Banach, czy zna pan niejakiego pana Wielickiego?

— Nie mam przyjemności — odparł pytany i nie skłamał, albowiem rzeczywiście Wielickiego nie znał. Lipszyca znał zato doskonale.

— A może pan nie jest właścicielem willi przy ul. Grunwaldzkiej? — nacierał obcesowo Czerwiec.

— Właścicielem jestem, ale willa ona jeszcze nie jest. Dopiero sze buduje. A o co chodzi? Pan chciałby może dostać pracy? Co?

— Nie, panie Banach. W sklepie tu nikogo niema, tylko ekspedjentki, możemy więc chyba mówić otwarcie?

— Proszę bardzo.

— Ja byłem uwięziony w pańskiej willi. Kto to zrobił?

— Pan był uwięziony? Co pan mi przychodzi opowiadać? Moja willa nie jest więzieniem.

— A jednak byłem uwięziony przez cały dzień. Pan wie, czem to grozi panu? Pan użycza budynku do tych celów! Może tam niema pokoiku o zakratowanem oknie?

Banach podniósł się zwolna i popatrzył na swego rozmówcę od stóp do głowy.

— Jakiem prawem pan mi idziesz insynuować takie rzeczy? Ja sobie wypraszam! Nie znam pana i nie mam żadnego celu, by pana więzić!

— Ależ niech pan zrozumie, byłem w pańskiej willi uwięziony. Chcę rozplątać tę zagadkę i gdy mi pan nie udzieli informacyj, to dam znać policji.

— Bardzo proszę! Ja się policji nie boję. Mnie pan będziesz straszyć? Jak pan był uwięziony, to przecież ktoś tam musiał pana uwięzić. Może pan powie, że to ja? Co?

— Nie wiem, kto mnie uwięził, bo byłem... bo byłem nieprzytomny...

— Pan jeszcze jesteś nieprzytomny. Proszę mnie dać spokój. Florcia, proszę Cię, ty zadzwoń w tej chwile na policję, jak ten pan zaraz nie wyjdzie...

Wobec takiego tupetu żydowskiego kupca — Czerwiec stracił orjentację, co ma dalej robić i wyszedł ze składu. Na ulicy żałował, że tak łatwo dał się Banachowi pokonać. A niechby zawołał policję, to i co?

Ale już po chwili „detektyw“ się zreflektował. Policja to — hm — dochodzenia i pytania, cały ceremonjał, a przytem czy dadzą mu wiarę, czy wogóle to mu w tej chwili co pomoże?...

— Tak to jest, jak człowiek bierze się do nieswojego fachu. Dostaję ciągle po nosie... — powiedzał do siebie półgłosem i zrezygnowany powlókł się w stronę ul. Gdańskiej.

— Najlepiej będzie jak pojadę do Poznania i poradzę się p. Perlińskiego, co dalej robić. Szef „Pogoni“ wskaże mi chyba właściwą drogę postępowania. A więc prosto na dworzec — postanowił.

Wsiadł do tramwaju i płacąc konduktorowi za bilet, z przerażeniem stwierdził, że jego portmonetka zawiera zaledwie 5 zł z groszami. Birbantka na dancingu „Pod Orłem“ i dzisiejsze wydatki pochłonęły sporo złotych, a on nie liczył się przedtem z pieniędzmi, gdyż podróż miał przecież bezpłatną samochodem inż. Kuszewskiego.

O tej samej porze, gdy tak szczerze zmartwił się o swój powrót do Poznania, limuzyna Kuszewskich startowała właśnie z pod willi przy ul. Grunwaldzkiej w powrotną drogę.

Zrozpaczone niepowodzeniem swej wyprawy, panienki zdecydowały się wrócić do Poznania po dobrze zasłużoną repremendę od mamy.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Z Pomorza

TORUŃ. Zgodnie z par. 1 i par. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 15 maja 1937 roku o okręgach szkolnych (Dz. U. R. P. nr 9, poz. 302) czynności administracyjne w zakresie wychowania z obszaru województwa pomorskiego obejmuje od dnia 1 września 1937 roku.

Kuratorium Okręgu Szkolnego Pom. w Toruniu, ulica Sienkiewicza nr 10.

GRUDZIĄDZ. (Na oczach kapiącej się dzieciarni utopił się 9-letni chłopiec.) W Grudziądzu zaszedł nowy wypadek zatonięcia młodego chłopca.

Mały Wojciech Bęcławski był jedynym synem obywatela grudziądzkiego, właściciela nieruchomości i sklepu kolonialnego przy ulicy Narutowicza 13.

Krytycznego przedpołudnia mały Wojtek wybrał się z kolegami nad Wisłę, w stronę Strzemięcina. Pogoda była wymarzona, to też chłopcy poszli kąpać się w otwartej Wiśle. W radosnym rozgwarze dzieciarnia zapomniała o czyhających w zdradliwym nurcie rzeki niebezpieczeństwach.

W pewnym momencie Wojtek Bęcławski oddalił się nieco od swoich rówieśników. Rozbawiony chłopiec nawet nie spostrzegł, że grunt coraz bardziej usuwa mu się z pod nóg. Krótki urwany krzyk: „Mamo — Jezus Maria ratuj!“ i — Bęcławski, porwany wartkim nurtem Wisły, dostał się na głębię. Na oczach przerażonych rówieśników chłopiec przez kilkanaście sekund rozpaczliwie walczył z bezlitosnym żywiołem. Prędko jednak siły go opuściły. Jeszcze raz i drugi wynurzyła się z silnych fal głowa małego topielca, by w ułamek sekundy później na zawsze zanurzyć się w zdradzieckiej toni.

Kąpiąca się dzieciarnia rozbiegła się po brzegu, naprożno wzywając ratunku.

Dopiero kiedy o tragicznej śmierci powiadomiono rodziców, rozpoczęto na Wiśle energiczne poszukiwania za zwłokami topielca.

Poszukiwania za zwłokami trwają.

BYDGOSZCZ. (Śmiertelne porażenie słoneczne). Żona kupca, 41-letnia Maria Zagórska, opalając się na słońcu, dostała silnego porażenia. Przewieziono ją natychmiast do kliniki, gdzie mimo energicznych zabiegów lekarskich zmarła.

STAROGARD. (Śmiertelne zderzenie motocyklisty z rowerzystą.) Na szosie Starogard — Skórcz, na zakręcie szosy koło Wolentala, najechany został przez motocyklistę p. Grenza ze Starogardu, jadący na rowerze uczeń piekarski Jan Piłat, lat 20, zam. w Wysokiej, powiatu starogardzkiego. Piłat został zabity na miejscu. Grenz odniósł lekkie rany. Towarzysz motocyklisty wyszedł z wypadku bez szwanku. Tragicznie zmarły Piłat jechał z domu do mistrza piekarskiego p, Wiśniewskiego w Skórczu, u którego był zatrudniony.

Kto ponosi winę w wypadku ustali policja.

DZIAŁDOWO. (Straszny dramat.) W ubiegły piątek przed południem wydarzył się w Sasorowie pow. Działdowo krwawy dramat, który pociągnął za sobą życie ludzkie. W dniu tym osadnik Piotr Wolszczak, lat 35 i robotnik Ostrowski byli zajęci w stodole przy czyszczeniu zboża. W pewnej chwili padły dwa po sobie następujące strzały, po których towarzysz Ostrowskiego usunął się na klepisko, a O. spostrzegł oddalającego się i trzymającego rewolwer sąsiada kołodzieja Stanisława Kupniewskiego, za którym podążył, lecz tenże zagroził mu użyciem broni. Wróciwszy do stodoły, O. zastał W., dającego słabe oznaki życia, wezwał pomoc, która okazała się bezskuteczna. Przybyły dr. Kamiński z Brodnicy stwierdził zgon, spowodowany śmiertelnymi strzałami, z których jeden przeszedł czaszkę i kręgosłup, drugi płuco i serce.

W czasie, w którym sąsiedzi zajmowali się postrzelonym odbył się drugi krwawy dramat w mieszkaniu Zofii Kupniewskiej, lat 30, bratowej zbrodniarza, której mąż odbywa służbę wojskową. Po zastrzeleniu W. oszalały zbrodniarz, wszedłszy do mieszkania K., oddał do niej dwa strzały, które zraniły ją w rękę, szczękę i obojczyk. W przekonaniu, że zabił niewiastę do spotkanych osób odezwał się „teraz kur... i kur... złożone“. O dokonanych zbrodniach powadomił szwagra i polecił zawieźć go do policji w Działdowie, która go aresztowała. Na miejsce przybyła komisja sądowo-lekarska, która po załatwieniu formalności wydała zwłoki rodzinie, Kupniewską umieszczono w szpitalu. Co do podłoża zbrodni różne krążą o tym wieści, zmarły ze swą lokatorką K. miał utrzymywać stosunki, które również utrzymywał zbrodniarz, który za to był wykonawcą zemsty brata jego. Według innych pogłosek zbrodniarz miał mieć ze zmarłym porachunki osobiste na tle finansowym. Właściwą przyczynę zbrodni ustalą dochodzenia policyjne.

DZIAŁDOWO. (Wydalanie Polaków z Niemiec.) — Spośród większej ilości robotników, którzy nielegalnie przekroczyli granicę do Niemiec za pracą, kilku z nich po przepracowaniu pewnego czasu jako nieodpowiadających celowi czynników niemieckich, zostało wydalonych do Polski. Robotnicy ci opowiadają, że ciężko musieli tam pracować, a na dobitkę Niemcy, opierając się na przepisach dewizowych, okradają robotników z ciężko zapracowanego grosza. Robotnicy, odstawieni do granicy, poddawani bywają szczegółowej rewizji osobistej przez niem. straż graniczną, która zabiera posiadaną gotówkę i bez grosza puszcza ich do Polski.

WIELE. (Tyfus w Wielu.) We wsi Wiele w pow. chojnickim zachorowało nagle 3 dzieci rolnika na krwawą biegunkę. Jedno dziecko zmarło dwoje znajduje się w stanie beznadziejnym. Zachodzi obawa, że dzieci chorują na tyfus. Do Wiela wyjechał lekarz powiatowy.

GDYNIA. (Ciężka katastrofa samochodowa pod Redą.) Z Gdyni wybrało się w niedzielę większe towarzystwo taksówką na zamiejską wycieczkę. Gdy auto znalazło się na szosie pomiędzy Redą a Ciechocinem przy jadącym z naprzeciwka wozie chłopskim spłoszyły się konie. Szofer chcąc uniknąć zderzenia z wozem gwałtownie skręcił w bok, stracił jednak przy tym panowanie nad kierownicą i z całą siłą wjechał samochodem na przydrożne drzewo.

Wskutek zderzenia taksówka została rozbita, a część pasażerów wyleciała na bruk. Najpoważniejsze obrażenia odniósł Józef Kaczmar, urzędnik ze Lwowa, który przybył do swych znajomych w Gdyni i wybrał się z nimi na wycieczkę. Uderzywszy głową o twardą nawierzchnię szosy, doznał on wstrząsu mózgu i kilka dotkliwych ran. Ponadto ma on naderwane ucho i potłuczone ciało. — Siedzący obok Lucjan Weznarski i jego żona Eugenia również zostali wyrzuceni na szosę. Weznarski ma ciężko zranioną głowe, a jego żona głęboką ranę na prawej nodze. Obydwoje zostali umieszczeni w szpitalu. Poza tym jadący tą taksówką Zygmunt Komendziński z Grudziądza, dyrektor Związku Spółdzielni Jajczarskich i Mleczarskich jak również jego dwunastoletni syn Maciej zostali lżej ranni. Obydwaj wyszli z wypadku z kilku mniejszymi ranami, i po opatrunku zostali przewiezieni do domu. Szoferowi taksówki szczęśliwym zbiegiem okoliczności nic prawie się nie stało.

WŁOCŁAWEK. (Pokłady żył rtęciowych odkryto we Włocławku podczas robót inwestycyjnych.) Podczas robót inwestycyjnych przy budowie wodociągów i kanalizacji na ulicy Toruńskiej naprzeciwko Parku Miejskiego natrafiono na głębokości 80 cm. pod powierzchnią ziemi na pokłady gliny, zawierającej jakieś odrębne krople o srebrzystym połysku metalicznym.

Robotnicy zawiadomili o tym kierownika Zakładów wodociągów i kanalizacji który po zbadaniu stwierdził, obecność rtęci w glinie.

Na razie odkryto trzy żyły w stawie samorodnym, zawierające 1 do 2 proc rtęci, idące w kierunku parku.

W tej chwili trudno stwierdzić rozległość pokładu.

Z Wielkopolski

MARGONIN. (Spór o brzózkę zakończył się w Sądzie.) Podczas dekoracji ulic brzózkami w dniu uroczystości Bożego Ciała doszło na placu Wolności pomiędzy p. Andrzejem Skibińskim kupcem z Szamocina a p. Posuchową do sprzeczki i do bójki.

Skibiński rozdzielone 4 brzózki przez Magistrat postawił przed dom według swego uznania. Zamieszkałej również w tym domu Posuchowej ustawienie brzózek się nie spodobało. Wzięła jedną z brzózek i ustawiła przed swoje okno. Gdy Skibiński to zauważył postawił ją na swoje dawne miejsce, tak, że brzózka wędrowała z miejsca na miejsce. W końcu doszło do kłótni, a następnie Skibiński chwycił za laskę i uderzył Posuchową w głowę.

Epilog powyższej sprawy znalazł się w tych dniach przed Sądem grodzkim w Margoninie, który skazał Skibińskiego na 10 zł grzywny oraz ponoszenie kosztów sądowych. Oskarżony zapowiedział apelację.

Z całej Polski

WARSZAWA. Ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego nie zamierza wprowadzać w roku szkolnym 1937 38 zmian w rozporządzeniu z 27 marca 1933 roku odnoszącym się do ubioru młodzieży szkolnej. Obowiązuje ją zatem noszenie przepisowego mundurów jak również tarcz na rękawach z numeracją szkoły.

WARSZAWA. (Armia przedmiotem żywiołowych manifestacyj.) Tegoroczne święto „Żołnierza Polskiego“ w dniu 15 sierpnia zamieniło się we wszystkich miejscowościach, w których brały udział oddziały wojskowe, w żywiołowe manifestacje. Maszerujące oddziały wojskowe witano okrzykami i obrzucono kwiatami. W miejscowościach w których odbywały się manewry, oddziały wojska przybyły w większych ilościach na nabożeństwo oraz defilady. Znakomita postawa i wygląd wojska stanowiła przedmiot owacyj ze strony ludności miejskiej i wiejskiej.

BIAŁYSTOK. (Cmentarz z czasów wojen szwedzkich.) Podczas regulacji targowicy w Suchowoli (pow. sokolski) odkryto cmentarz z czasów wojen szwedzkich. Plon wykopaliskowy był dość okazały i bardzo różnorodny. Hełmy i pancerze, broń odznaki, krzyże o charakterze grecko-wschodnim, dużo monet (przeważnie z czasów Jana Kazimierza). Przeważały przedmioty, według wszelkiego prawdopodobieństwa — pochodzenia szwedzkiego.

STANISŁAWÓW. (Śmierć na skutek „wiecznej“ ondulacji.) 27-letnie Roszakówna u miejscowego fryzjera dała sobie zrobić wieczną ondulację.

Roszakówna zaraz po powrocie od fryzjera poczęła się skarżyć na silny ból głowy. Zaniepokojona rodzina zawezwała lekarza. Zanim jednak lekarz przyszedł, nieszczęśliwa dziewczyna zmarła, prawdopodobnie wskutek porażenia mózgu.

STANISŁAWÓW. W Stanisławowie wydarzył się nienotowany wypadek tragicznej śmierci dorosłego człowieka wskutek pogryzienia przez szczury. Znany w kołach sportowych zawodnik miejscowego klubu sportowego „Admira“, Maks Hofman, liczący 19 lat, wskutek silnego gorąca, jakie panowało po upalnym dniu przeniósł się w nocy z mieszkania do stodoły. W czasie snu w stodole został Hofman zatakowany przez gromadę szczurów, które pogryzły go dotkliwie. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano Hofmana utrzymać przy życiu.

Tragiczny ten wypadek wywołał w Stanisławowie ponure wrażenie.

KOWEL. (Zawaliła się triumfalna brama. Wypadek w czasie wizytacji biskupiej). Na powitanie arcybiskupa praw. Aleksego, dokonującego wizytacji mieszkańcy wsi Zamszany, zbudowali bramę triumfalną, która w chwili gdy ją wykończono — runeła przygniatając dwie osoby.

Ciężko ranni: 63-letni Jakób Michalewicz i 34-letni Łukasz Michalewicz, zostali przewiezieni do szpitala. Obu grozi kalectwo.

Ze świata

ZŁOTÓW. W ostatnim czasie dokonała niemiecka policja państwowa szereg rewizji w biurach organizacyj polskich i instytucjach gospodarczych, szukając zakazanych książek. Rewizje odbyły się nawet u osób prywatnych. Nie znaleziono oczywiście nic obciążającego.

Podobne rewizja jak w Opolu i Berlinie odbyły się ostatnio także w powiecie złotowskim, gdzie „Geheime Staatspolizei“ dokonała rewizyj w wszystkich bibliotekach polskich.

ZŁOTÓW. Całe pogranicze przygotowuje się do święta „Dziecka Polskiego“, które się odbyć ma w niedzielę w Zakrzewie.

W dniu 15 sierpnia rodzice polscy Pogranicza w czasie uroczystości w Zakrzewie z dumą patrzeć będą na popisy swych dzieci mających szczęście uczęszczania do szkoły polskiej. Przekonają się bowiem jeszcze raz, że szkoła polska wychowuje dzieci tak, jak tego wymaga polskość w Niemczech. Te dzieci, które przeszły przez polską szkołę, z całą pewnością będą umiały należycie strzec wiary, mowy i tradycyj Ojców.

MONACHIUM. (Szklany dach spowodował pożar olbrzymiej kamienicy.) W Günzburg spłonęła jedna z najpiękniejszych kamienic. Przyczyną pożaru był szklany dach. Promienie słońca, które przebijały przez szkło spowodowały zapalenie strychu od którego następnie zajął się cały dom.

DZIECI NIEMIECKIE PODPALACZAMI

BERLIN. Dzieciom szkolnym w Niemczech będą rewidowane kieszenie. Decyzję tę uzasadniają miarodajne czynniki okoliczności, że rocznie przeszło 2 000 podpaleń wywołały dzieci. Chodzi tu głównie o ochronę wsi przed sabotażem, w tym celu też forsuje się rozwój straży ogniowych po po wsiach.

SKÓRA TYLKO DLA PRZEMYSŁU WOJENNEGO.

BERLIN. W Niemczech zostało wydane oficjalne zarządzenie zabraniające używania skór do produkcji artykułów podróżniczych, teczek torb oraz innych podobnych przedmiotów. Do wyrobu tych będzie można używać tylko sztucznej skóry.

Poza tym zabroniono używania skór z jagniąt i owiec z wełną do okryć do wózków dziecięcych.

KREW JAKO SUROWIEC PRZEMYSŁOWY

W okolicy Monachium istnieje fabryka wyrabiające guziki z... krwi. Krew zwierząt ubitych poddaje się pewnym zabiegom, które mają na celu usunięcie z niej ciałek, powodujących koagulację, czyli ścinianie się krwi. Następnie krew suszy się i miele na mączkę, z której pod odpowiednim ciśnieniem, uzyskuje się masę rogową, służącą do wyrobu guzików, rączek do parosoli, grzebieni, a nawet tubek telefonicznych. Przedmioty wyrabiane z krwi cieszą się w Niemczech dużym popytem. Klienci tej fabryki nie wiedzą, że fabryka używa domieszki krwi świeżej do wyrobu specjalnego rodzaju czekolady, podobno bardzo poszukiwanej w Japonii.

KAŻDY SZÓSTY ANGLIK JEST GŁUCHY Z POWODU WSPÓŁCZESNYCH SPOSOBÓW PŁYWANIA.

LONDYN. Znany angielski lekarz, specjalista chorób uszu dr Artur G. Wells zamieścił w „British Medical Journal“ wiadomość, że w Anglii znajduje się 6.474.895 głuchych, względnie o tępym słuchu obywateli, z czego wynika, że co szósty Anglik jest dotknięty wadą uszu. Wpływa na to, jak twierdzi dr Wells nie tyle współczesny hałas uliczny, ile różne nowoczesne sposoby pływania.

Od pierwszego września „Głos“ przyniesie wielką sensacyjną powieść z życia amerykańskiego.

Zamawiajcie już „Głos“, aby nie stracić wątka powieści!

Avenue des Polonais

Najdziwniejszym cmentarzem, jaki kiedykolwiek dotychczas widziałem — a któż będąc w obcym mieście, poznając życie żywych, nie kieruje także stóp swoich ku cmentarzowi, by widzieć spoczynek umarłych — jest paryski cmentarz Montmartre. Może to najbrzydszy z cmentarzy wielkiego miasta nad Sekwaną, zatłoczony grobami narastającymi wprost jeden na drugim, ujęty ciasno w wąskie ramy omurowania, przeraźliwie jasno uwidaczniający surową nadprodukcję śmierci — ale posiada coś pociągającego jedną wielką dziwotą — swym położeniem.

Oto wtłoczony on jest w miasto, w jego najweselszą może, najhałaśliwszą, najwięcej paryską, to znaczy najmniej francuską dzielnicę Montmartre. Chociaż z roku na rok dużo się zmienia we wzajemnym układzie dzielnic paryskich, jednak dużo jeszcze w Montmartrze pozostało montmarckiego, i zawsze dzielnica ta jest jednak w stolicy świata stolicą niewybranych uciech. Jej zaułki, jej dwuznaczne przejścia, jej skręcone uliczki przydają wszelkim możliwościom atmosfery, podkreślonej w różnobarwnych reklamach, w puszczonych okienicach dużych domów, w podziemnych lokalach, w huczliwie na ulicę wylewających się kabaretach, w specjalnym typie mieszkańców czy stałych bywalców tej części Paryża.

I oto cmentarz, który przyjmował trumny heblowane na Montmartrze ze zwłokami tej dzielnicy, szumiącej winem, śpiewem i muzyką, osnutej kobietą, wciśnięty jest obecnie w rozbudowane miasto w sposób naprawdę jedyny. Okoliczne dzielnice mają wyższy poziom i cmentarz leży w ich okolu w dole. Rozmiarem swym krępował ruch uliczny, żywy bardzo w tym punkcie tuż obok bulwaru i placu Clichy, a więc poradzono sobie z tą martwą przeszkodą, przerzucając ponad miastem umarłych nowoczesny most, przez który bezustannie dniem i nocą przehucza bujne życie paryskie.

Leży więc cmentarz pod mostem. Most biegnie nad cmentarzem.

Most szumi wesołym życiem, gwarem ulicy paryskiej. Ugina się elastycznie pod ciężkimi ciałami autobusów, wiozących na Butte wesołych etranżerów od wielkich bulwarów, od Montparnassu. Ryczą na nim klaksony automobili, trwa nieprzerwana taśma ruchu, położona lekko na białych taktach zręcznych dyrygentów tej symfonii wielkiego miasta, policjantów w krótkich pelerynkach. Tak pogodzono życie ze śmiercią na Montmartrze.

Czy umarli mają tam przynależny im spokój — to wątpliwe. Huczący życiem most mąci nieme alejki cmentarza, z bielonych grobowców osypują tynk silne drżenia filarów mostu, które wparły się w ziemię cmentarną jakby wyrastając z mogił, żelazne łuki mostu opierają się wprost na wyższych czołach grobowców. Dziwnie czytać napis na grobie: „Niech odpoczywa w spokoju", gdy właśnie przez most sunie wąż pojazdów klaksonujący, gwarny, ciężki, głoszący się śmiechem i rytmem życia.

Czy więc ci umarli zgadzają się z owym łukiem, rzuconym przez życie nad ich śmiercią? — w każdym razie żywym nie przeszkadzają. Poradzono sobie z cmentarzem omurowawszy go, odwróciwszy do niego plecami wysokie bryły gmachów, połączywszy ponad nim nieprzerwane wstęgi ulic. Z jednej strony strzeże go olbrzymi gmach jednego z największych kinoteatrów paryskich — „Gaumont-Palace", a jego ekran rozpięty jest właśnie na tej ścianie, za którą wilgną grobowce...

Ten cmentarz przez to swoje położenie czyni przedziwne i niezapomniane wrażenie. To nakazanie śmierci, by nie przeszkadzała życiu, jest czymś jedynym w swoim rodzaju i naprawdę wrażennym głęboko.

A gdy, wyszedłszy na most ten nad śmiercią od strony placu Clichy, spojrzymy w cmentarz na prawo, ujrzymy aleję dużych, wspólnych grobowców. Zwyczajem francuskim wszystkie ścieżki cmentarne noszą nazwy, jak ulice. Tablica wyrażająca nam nazwę tej alei, przykuje na dłużej naszą uwagę. Bo na tablicy tej widnieje napis: „Avenue des Polonais".

Aleja Polaków.

Los zrządzi, że leży ona właśnie tuż przy moście, w bliskiej z nim harmonii. Stojąc w wirze życia na trotuarze mostu widzimy wyraźnie jej groby i czytamy D. O. M. na ich czołach.

Oto aleja Polaków — pomarłych we Francji Polaków, uczestników powstania listopadowego. Bohaterstwo swe bezsilnie okupili wygnaniem i śmiercią w „drugiej ojczyźnie" i spoczynkiem pod mostem życia nad siedzibą śmierci... W trzech dużych grobach zbiorowych leżą postacie z naszej historii listopadowej, nazwiskami swymi wyrytymi na kamieniach wdzierając się głęboko w nasze rozpamiętywanie, mówiąc do nas wierszami patriotycznymi, zdobiącymi wraz z orłem białym ich groby.

„Avenue des Polonais" ma specjalny swój wyraz w noce listopadowe, gdy ciężka jesień paryska przez deszcz i wiatr przechodzi w zimę deszczową i wietrzną. Po moście nad cmentarzem suną auta i autobusy wolniej, gdyż lśniący asfalt wyślizguje białe gumy ich kół. W powietrzu jest dokoła jakoś ciszej i senniej. Mgła opada często i trwa dni całe i noce. Przez nią widnieją groby pod mostem i cmentarza, tonącego w półmroku, nie dotykają tak silnie długie palce czerwonych reklam, rzuconych z dachów wysokich domów przy placu Clichy i bulwarach. A w same dni rocznicowe płoną na grobach ty[illegible] światła [illegible] wiją się kwiaty.

Św[illegible] te kwiaty są zawsze tajemnicze. Pamiętam — przed kilku laty w setną rocznicę powstania listopadowego, groby te były centralnym punktem uroczystości polskich w Paryżu, więc ci, co w nich uczestniczyli, poprzebierawszy się we fraki i żakiety, cylindry i meloniki, musieli dostosować wygląd grobów do swej dostojności. A więc grobowce przy Alei Polaków głosiły się wtedy bogatymi światłami i całe tonęły w kwiatach. Polska nie zapomina o swoich bohaterach. Tak właśnie czytałem, będąc wtedy w Paryżu, w prasie paryskiej.

Ale stulecie jest tylko raz na sto lat. A między stuleciami upływają lata nierocznicowe, lata zapomniane, lata normalne. Wtedy nikt oficjalnie nie pamięta o grobowcach bohaterów, którzy pomarli na obczyźnie, bo chcieli dać wolność ojczyźnie. Ale wtedy występują skromne światła i skromne kwiaty — nieznane rzucił je ręce, nieznane zapaliły je palce.

Pamiętam przed paru laty, w rocznicowy taki dzień nieoficjalny, poszedłem na cmentarz Montmartre. Na grobowcach listopadowych widać było modlitwę pamięci — czyją? Ujrzałem przechodzącego opodal dozorcę. Zwróciłem się do niego z zapytaniem: kto?

— A była tu jakaś staruszka w żałobie — odrzekł. Zostawiła te kwiaty. Będzie ich jeszcze więcej. Tu zawsze o tej porze przychodzą takie grand'mery ze świecami i kwiatami.

One pamiętają i poza setną rocznicę. Kto one? Jakieś nieprawdopodobne jeszcze wspomnienia dawnych lat, dawnej emigracji polskiej w Paryżu? Jakieś zabłąkane w dziśdniu staruszki, córki czy wnuczki tych z mickiewiczowskich czasów?

Tajemnicze są światła i kwiaty na grobowcach powstańców listopadowych przy „Avenue des Polonais", jak tajemniczy jest ten cały cmentarz, leżący pod mostem wesołego Paryża, jak tajemnicze są uczucia, które przenikają w nieoficjalne rocznice...

Ciekawostki staropolskie

Polska przed 300 laty widziana oczami Anglika

Polska sprzed trzech wieków — potężna i decydująca odgrywająca rolę w świecie, wielu pociągała cudzoziemskich turystów, którzy po zwiedzeniu jej opisywali potem swym rodakom, jaka to Polska „wielka", zasobna a ciekawa".

Jeden z takich turystów sprzed 300 z górą lat, sławny ówczesny angielski podróżnik — **Tynes Moryson**, wiele w swym pamiętniku słów podziwu zapisał o Polsce.

„Kraina to — pisał — podmokła i dużą jej część pokrywają lasy, ale tak obfita jest w zboża i pastwiska, że całej Europie dostarcza zboża, a krajom sąsiednim bydła. Nie ma w niej winorośli, ale jest dostatek węgla kopalnego, soli dobywanej z ziemi, bursztynu, potażu, rudy żelaznej, siarki, lnu i konopi, smoły, drzewa, futer, wosku i miodu". Zasobność ludu dostrzega Anglik na każdym kroku: „masła — pisze — dostatek taki jest w tym kraju, że koła u wozów nim smarują". Wielce też chwali kuchnię staropolską: „Jadło nader jest smaczne, zwłaszcza ryby rzeczne, z których przyrządzania z pieprzem i korzeniami Polacy słusznie są stawiani ponad Niemców i wszelki inny naród".

Poznawszy i moskiewskie państwo, Moryson tak oto Polskę z Moskwą porównywa: „Moskwa bardziej podlega rozkazowi władcy, bardziej też jest zjednoczona w tyrańskim posłuszeństwie, Polacy znowu waleczniejsi i odważniejsi są i zdolni ważyć się na wszystko w sprawiedliwej wojnie, postanowionej za zgodą publiczną. Moskwa nadaje się bardziej do obrony warowni — Polacy są niezwyciężeni w czystym polu. Moskwa mniej się boi głodu i braku wygód — Polacy bardziej pogardzają niewolą i śmiercią".

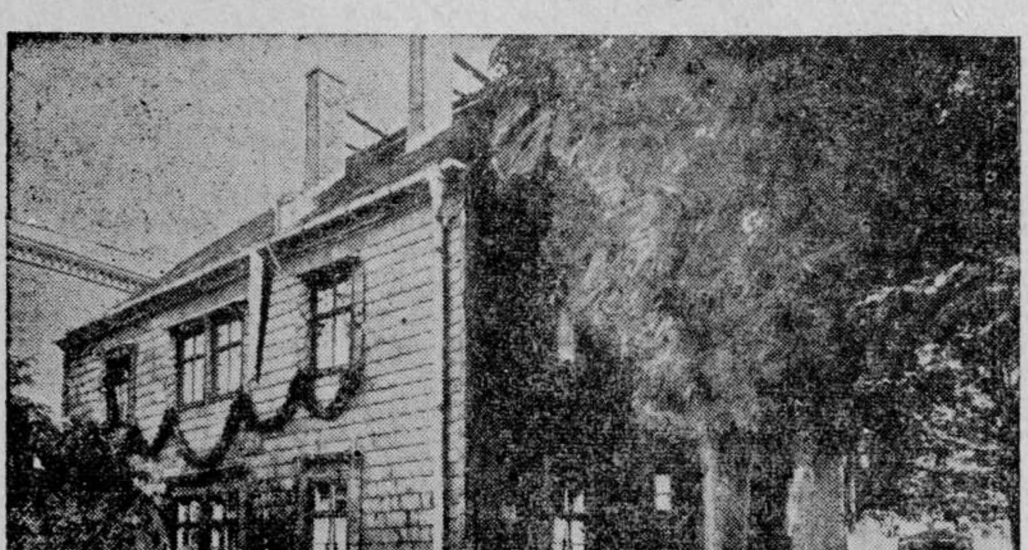
Przyznając Polakom „ruchliwe ciała, bystry dowcip i wielką żywość umysłu", podziwia, że „wszyscy, kowale nawet i im podobni rzemieślnicy umieją rozmówić się po łacinie".

Nie uszła, oczywiście, uwagi Anglika waleczność Polaków: „szlachta, gdy walczy, poczytuje za większe męstwo odnieść ranę bez strachu, niż sztuką ciała bronić i zazwyczaj, gdy kto cios zadaje, ostrzega przeciwnika, by baczył na głowę lub inną część ciała, którą zamierza uderzyć, ten zaś niebawnie tej właśnie części a nie innej broni, albowiem w tych rzeczach nie zwykli Polacy używać słów kłamliwych".

„W ogólności ludzie to są dobrego serca, żony swe traktują z miłością i szacunkiem, łagodnie też i grzecznie odnoszą się do służby, zdradzają wielką namiętność podróżowania, szczodrobliwość i grzeczność z domieszką próżności. W ukłonach i dworných uprzejmościach przewyższają Włochów nawet, ale rzadko okazują dworność temu, kto ich pierwszy nie uczcił".

Księżycowa tęcza

Ubiegłego lata mieszkańcy wyspy Sylt byli świadkami niezwykłego zjawiska. Oto około godziny 23 w czasie burzy i ulewnego deszczu niemal całe niebo była pokryte ciemnymi chmurami. Na zachodzie nad morzem świecił księżyc w pełni. Nagle czarną ścianę chmur przebił jasny widmowy łuk tęczy, który z każdą chwilą świecił pełniej i jaskrawiej. Była to t. zw. „księżycowa tęcza", zjawisko bardzo rzadkie. Nic dziwnego, że ci, którzy je widzieli, dotychczas nie mogą zapomnieć przedziwnego zjawiska.



Zdjęcie przedstawia domek, w którym mieszkał Komendant Piłsudski i szef sztabu Legionów Sosnkowski w Magdeburgu, ofiarowany w dniu 3 sierpnia Państwu Polskskiemu przez nadburmistrza Magdeburga dr Markmana. Cztery okna pierwszego piętra należą do mieszkania zajmowanego przez Marszałka Piłsudskiego i gen. Sosnkowskiego podczas pobytu Ich w więzieniu magdeburskim w roku 1918.



Stanisława Walasiewiczówna po zwycięstwie w Berlinie.

Na stadionie olimpijskim w Berlinie rozegrane zostały w niedzielę zaprzeszłą międzynarodowe zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodniczek i zawodników 10 państw. Z Polski startowała m. in. Stanisława Walasiewiczówna. Rozegrany bieg w konkurencji pań na 100 mtr. wygrała Stanisława Walasiewiczówna w czasie 11,9 sekundy o 2 metry przed Niemką Kraus

Morderca w Książkach ujęty

przyznał się do winy

Po nici do kłębka doprowadziły policję państwową celowe i konsekwentne badania sprawy. Morderca bowiem już w drugim dniu rozpoczęcia śledztwa został ujęty. Jest nim Brylski Stanisław, robotnik z Książek, dobry znajomy zamordowanego, który dokonał zabójstwa w sobotę w nocy w celach rabunkowych. Następnie wrócił do chwilowego zamieszkania u małżonków Predlów w Książkach, gdzie się przebrał i udał się w drogę do brata swego zamieszkałego w Skąpem pod Chełmżą.

Według wskazań PP. w Wąbrzeźnie tam go ujęto i przetransportowano do więzienia w naszym mieście. Indagowany przez komisarza p. Szmytkowskiego, Brylski przyznał się do winy i złożył wyczerpujące zeznanie, odtwarzające przebieg. morderstwa.

—•—

Szczegóły podamy w następnym numerze.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
18	Sierpień	Ś	Fimina	4.36	19,59
19	„	C.	Marjana	4 38	18.56
20	„	P.	Bernarda	4.39	18.54

WĄBRZEŹNO

● **Ślub.** Dnia 16 bm. w kościele parafialnym w Wąbrzeźnie odbył się ślub p. Walerii Grabowskiej, córki znanego przemysłowca naszego miasta p. Bronisława Grabowskiego, z panem Aleksandrem Wiśniewskim, urzędnikiem skarbowym z Grudziądza.

Młodej Parze „Szczęść Boże“.

Redakcja

● **Usprawnienie w dostarczania „Głosu Pomorza“ na Wybudowaniu Wąbrzeskim.** Możemy się podzielić z naszymi Czytelnikami radosną wiadomością, że na skutek naszych starań w Dyr. P. i T. w Bydgoszczy za pośrednictwem tut. Urzędu Pocztowego „Głos Pomorza“ dostarczany będzie od 1 września abonentom zamieszkałym na wybudowaniu wąbrzeskim przez listowych, przez co zapobiegnie się niedociągnięciom jakie uwydatniły się przy roznoszeniu gazety przez posłańców.

Przez tą zmianę na lepsze wybudowania: pod dworzec, pod Sitno, pod Radzyn, pod Czystochleb, pod Frydrychowo, pod Chełmno, pod Nielub i na wylocie ulicy Polnej odbierać będą „Głos Pomorza“ od 1 września regularnie dzienną pocztą.

Prosimy przeto Sz. Czytelników z podanych wyżej wybudowań, ażeby już teraz odnowili prenumeratę u listowych lub na poczcie, mając gwarancję sprawnej obsługi najnowszymi wiadomościami.

● **Skutki wspólnego używania kuchni przez dwie rodziny.** Właściciel bekoniarni przy ulicy Pierackiego p. D. odstąpił swoje przedsiębiorstwo p. P.

Nie mając żadnego upatrzonego uprzednio warsztatu pracy umówił się z następcą swoim, że na pewien czas podzielą się mieszkaniem w ten sposób, iż kuchnię będą używać wspólnie. Mianowicie jedna pani domu gotować w niej będzie do godziny 12,00. druga zaś później.

Jak się okazało w praktyce system ten był wadliwy, potrawy bowiem .przygotowywane przez troskliwe gospodynie nie pozwoliły się ująć w ścisłe ramy co do czasu potrzebnego na ugotowanie. Stąd wynikły scysje, wzajemne wyrywanie sobie garnków z płyty kuchennej, a w końcu bójki pomiędzy paniami broniącymi „ognia domowego“, tak że konieczna była interwencja policji.

Nieznośny ten stan zakończy się chyba separacją pomiędzy rodzinami zmuszonymi do pożycia w zbyt bliskim kontakcie.

● **Nie wolno wynajmować wilgotnych mieszkań.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wystosowało pismo okólne do komisarza rządu na miasto Warszawa prze wodniczących wydziałów powiatowych i prezydentów miasta, w których stwierdza że niejednokrotnie zdarzają się wypadki oddawania do zamieszkania budynków w stanie wilgotnym w zbyt krótkim czasie po ich wykonaniu. W związku z tym Ministerstwo zaleca wojewodom zwrócenie uwagi na konieczność ścisłego stosowania przepisów, mających na celu należyte osuszenie budynku przed oddaniem go do użytku.

● **Nakaz odnowienia gmachów szkolnych.** Kierownictwa szkół powszechnych otrzymały polecenie dokonania naprawy budynków szkolnych. W wielu miejscowościach zostaną otwarte nowe gmachy szkolne, wybudowane przez samorządy powiatowe i gminne. W szkołach powszechnych do nowego roku będzie uczyło o 3000 nauczycieli więcej wskutek utworzenia nowych etatów.

● **Kiedy nie przysługuje prawo do renty wdowiej.** Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, w jakich wypadkach renta wdowia zostaje zawieszona względnie jakie okoliczności wykluczają wypłacenie tej renty.

Renta wdowia (po pracowniku umysłowym) ulega zawieszeniu na czas trwania ponownego małżeństwa wdowy. Jeżeli wdowa korzystająca z renty zgłosi roszczenie o odprawę z powodu ponownego zawarcia małżeństwa, prawo do renty wdowiej ustaje; odprawa z powodu ponownego zamążpójścia wynosi potrójną rentę wdowią.

Okoliczności, wykluczające prawo do renty wdowiej są następujące: 1) śmierć ubezpieczonego małżonka przed upływem 6 miesięcy od dnia zawarcia małżeństwa; 2) zawarcie związku małżeńskiego z ubezpieczonym po ukończeniu przez niego 55 lat życia lub w chwili, gdy pobierał on już rentę inwalidzką lub starczą; 3) spowodowany winą małżonki rozdział małżeństwa istniejący w chwili śmierci, a orzeczony w sposób przewidziany w obowiązujących przepicach prawnych; 4) rozwód, przeprowadzony z obowiązującymi przepisami.

● **Objazdy rklamowe nie wymagają specjalnego zezwolenia.**

Rozmaite przedsiębiorstwa i firmy zwracają się do władz administracyjnych o wydanie zezwoleń na urządzenie na pewnym obszarze, a nawet terenie całego państwa objazdów reklamowych. Chodzi tu zazwyczaj o objazd specjalnie w tym celu zmontowanego samochodu, przy czym objazd taki lub postój samochodu jest niejednokrotnie połączony z przemówieniami lub audycjami reklamowymi przy pomocy tub lub głośników radiowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyjaśniło w tej sprawie, że sam objazd reklamowy nie wymaga zezwoleń i że w zasadzie nie należy czynić przeszkód takim objazdom. Gdyby jednak łącznie z reklamowaniem miała być połączona sprzedaż towarów lub przyjmowanie zamówień, to dokonywujący transakcyj handlowych musiałby uczynić zadość obowiązującym przepisom prawa przemysłowego.

● **Podania na sprzedaż wyrobów tytoniowych.** — Zdarza się często, iż kupcy wnoszą mylnie podania na pozwolenie sprzedaży wyrobów tytoniowych, łącznie z innymi artykułami do dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie. Jak się dowiadujemy ze źródeł miarodajnych podania o mieszane sklepy tytoniowe składać należy do najbliższych zakładów sprzedaży PMT.

● **Na choroby zakaźne.** zanotowano w Golubiu — jaglica jeden wypadek; w Kowalewie — jaglica jeden wypadek; w Wąbrzeźnie błonica trzy wypadki.

● **W czwartek dnia 18** wyświetli kino Słońce znany film „**W Blasku Słońca** z Janem Kiepurą w roli głównej.

Imię naszego wielkiego śpiewaka ręczy za to, że będzie to film pierwszorzędny, rzeczywista uczta dla ucha i oka.

WIELKIE RADOWISKA

☐ Przyjęcia do Komunii św. odbyło się w tutejszej parafii w uroczystość Wniebowzięcia N. M. P. Ks. Proboszcz Łęgowski przyjął 22 dzieci podczas rannej mszy św. do prywatnej Komunii św. To ciche i od blichtru wolne przyjęcia wywarło na obecnych głębokie wrażenie. Wszak nic nie rozpraszało uwagi dzieci, których oczęta od radości błyszcząc kierowały się tylko na N. Sakrament.

Przed sumą 35 dzieci drugiego rocznika zebrało się w świetlicy, skąd ks. proboszcz Łęgowski wprowadził je w procesji do kościoła przybranego w piękną zieleń. Podczas sumy, którą odprawił ksiądz prof. dr Franciszek Manthey z Pelplina dzieci te przystąpiły do uroczystej Komunii św. Piękne przemówienie o znaczeniu świecy gorzejącej wygłosił ks. Jan Manthey, który odbywa studia w Rzymie. Księża Mantheyowie przybyli na przyjęcia swej krewnej Barbary Rozwadowskiej.

Dziewczęta przybrały po raz pierwszy szaty liturgiczne. Wyglądały w nich ślicznie, to też należy się spodziewać, że szaty te stale używane będą w uroczystym dniu. Wprowadzenie nowych szat zawdzięczamy ruchliwemu kierownictwu Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet. Na szczególną wzmiankę zasługuje p. Stefania Dembińska.

Ks. proboszcz Łęgowski podejmował dzieci po nabożeństwie śniadaniem w plebanii. Następnie dzieci z księżmi się fotografowały, aby na płycie utrwalić podniosłe chwile. Oby dzieci starannie przygotowane wyrosły Bogu na chwałę a Ojczyźnie na pożytek.

ZIELEŃ

☐ **Odnalezienie koni.** 3 konie źrebaki które — jak swego czasu donieśliśmy — zginęli w nocy z stajni p. Bogaleckiego, policja idąca za ich tropem odnalazła w Sierakowie w tamtejszej oberży, której właściciel już z swojej strony zawiadomił władze miejscowe o zabłąkaniu się koni.

☐ **Bójki niedzielne.** Imprezy ostatniej niedzieli niestety nie odbyły się tak harmonijnie jak powinny. Dotyczy to przede wszystkim urządzanych we wsiach zabaw w czase których doszło niejednokrotnie do rozlewy krwi. Nieszczęśliwe te przegrywki miały poważniejsze skutki.

CZYSTOCHLEB

— W Czystochlebiu na zabawie Kółka Rolniczego przyszło do bójki, w przebiegu której **Wójcik Bolesław** z **Wałyczyka** żgnął nożem w bok **Krysiaka Jana z Czystochlebia.**

Rannego przetransportowano do szpitala w Wąbrzeźnie, sprawcę przytrzymano w areszcie.

LIPNICA

— Pocharatani zostali trzej uczestnicy zabawy niedzielnej dość dotkliwie i musieli się udać do szpitala do Wąbrzeźna.

GOLUB

ZGON ZASŁUŻONEGO LEKARZA.

+ We wtorek dnia 10 bm. około godziny 10 wieczorem podczas wizyty u pewnej chorej lekarz dr Tadeusz Kordylewski jakoś niedobrze się naraz czuł. Wróciwszy z miasta do domu nagle zesłabł. Przywołany natychmiast dr Ciszewski i zastosowanie zabiegów lekarskich nic już nie pomogły. Ks. wikariusz Ruciński zdążył tylko nałożyć ostatnie Oleje św.

W piątek przed południem o godzinie 9-tej przy biciu wszystkich dzwonów odbyło się przeniesienie zwłok śp. dr Kordylewskiego z domu żałoby do fary. Kondukt żałobny prowadził ks. proboszcz Kownacki w asyście czterech księży. Brały wnim udział delegacje najrozmaitszych organizacyj i stowarzyszeń. Śliczne wieńce ofiarowali urzędnicy nadleśnictwa, poczty, mleczarnia „Rotr“, Polski Czerwony Krzyż i inne. Za trumną kroczyły dzieci Zmarłego, Jego małżonka, najbliższa rodzina i krewni i bliscy, a w końcu liczna rzesza tych, którzy Zgasłemu towarzyszyć pragnęli w ostatniej Jego wędrówce. W kościele przed wystawioną w presbyterium na katafalku w pośród zieleni, kwiatów i gorejących świec trumną odprawiono egzekwie, a następnie ks. proboszcz Kownacki celebrował żałobne nabożeństwo.

Z świątyni kondukt żałobny wraz z szczątkami przedwcześnie odeszłego udał się przed Dom Miejski, gdzie po odprawieniu ostatnich modłów i odśpiewaniu pieśni „Witaj Królowo“ przeniesiono trumnę z zwłokami na czekający już tu samochód. Podczas składania wieńców i kwiatów, z pod których na ostatku trumny już nie było widać, chór meski „Halka“ pięknie i wzruszająco odśpiewał „W mogile ciemnej“

Zamilkły ostatnie pienia żałobnej harmonii samochód uprowadził drogie szczątki do Poznania, gdzie złożone zostały w rodzinnym mieście śp. dr T. Kordylewskiego.

W sile wieku odszedł od nas sumienny lekarz, miły towarzysz gorliwy działacz na niwie społecznej, dobry katolik, wzorowy ojciec i mąż. Prócz rodziny i licznych przyjaciół, których zdobyć sobie zdołał swoją uprzejmością i szlachetnością serca, opłakują Go i biedni, do których z szczególną się odnosił troskliwością i dobroczynnością. To też wśród żegnających Go z serdecznym żalem zastąpione były wszelkie warstwy społeczeństwa Golubia i szerszej okolicy z panem Starostą na czele....

Mała dzieweczka, prowadzona za rączkę przez biednie ubraną kobiecinę, zapytała: „Babusi! Czy pan doktór już nie wróci“?

......„Już nigdy, niestety“.....

Światłość wiekuista niechaj Mu świeci“!

+ **Plaga pokątnego pisarstwa. Cztery miesiące aresztu za nielegalne pisywanie.** Jak grzyby po deszczu wyrosły swojego czasu w naszym mieście nielegalne jawne i tajne biura pokątnych pisarzy ludowych, które nieuświadomionej ludności miasta i szerszej nawet okolicy szkodliwie dały się we znaki. Wreszcie właściwe organa zabrały się energicznie do ich tępienia. Surowymi sankcjami za różne nieczyste sprawki ukarani zostali Ł. Puszakowski z W. Pułkowa i zamknięto warsztaty M. Tejkowskiego, który obecnie odsiaduje karę więzienną przez 3 miesiące za dalsze bezprawne pisanie do sądów i innych władz; dalej M. Lewkowicz, który uzyskawszy przerwę w „okrąglaku“ w Toruniu osiągniętą tymczasową wolność wyzyskał, aby się całkiem ulotnić przed mszczącą ręką sprawiedliwości i ukrywa się. Biura ich zamknięto prawomocnymi wyrokami sądowymi. Więzieniem skończyła się również działalność pisarska niejakiego Janiszewskiego.

Ostatnio stanął za kratkami sądowymi rolnik Roman Wiśniewski z Golubia, zam. przy ulicy ul. Brodnickiej, właściciel niejawnego biura „dobroczynnego“, wyposażonego aż w maszynę do pisania i roz

01049

maite książki prawnicze. Ponieważ z swoją dobroczynnością jakoś się ukrywał, przeto szyldu jednakowoż żadnego nie wywiesił. Pracował w skrytości dla dobra ogółu. Wiśniewski oskarżony był o to, że w ubiegłym i obecnym roku na zamówienie pisywał różnym klientom swoim liczne pisma do tut. sądu zawodowo i bez zezwolenia właściwych władz.

Na rozprawie sądowej oskarżony tłumaczył się tym, że pisał na maszynie wypożyczonej od żydówki Konowej, że pisał bezinteresownie, i że klienci dyktowali mu w maszynę to, co pisał. Nieudolna obrona jawnie była wykrętna i na nic się oskarżonemu nie przydała. Dla popełnienia zarzuconego mu występku wystarcza bowiem same pisywanie zawodowo i bez zezwolenia bez względu na to, czy się pobiera za to wynagrodzenie czy też nie. Ponadto wynikało z zeznań zaprzysiężonych swiadków, że klienci wzamian za uczynioną im przez oskarżonego przysługę pisarską częściowo jako rzemieślnicy wykonali mu znowu reparacje drobne bezpłatnie w zakresie jak rymarstwa i blacharstwa, częściowo dali mu „coś“ „drobnostkę“ na „atrament i pióro“. Oskarżony dobroczynnością swoją obdarzał nie tylko krewnych ale i obcych.

Na rozprawie oskarżony miał czelność, przed trybunałem sądowym w obecności licznego audytorium oświadczyć, że dalej i w przyszłości pisywać będzie, jeżeli ktoś w tym celu się zgłosi. Wobec jawnej zapowiedzi zlekceważenia sobie wymiaru sprawiedliwości i uprawiania nadal zabronionego pisarstwa, kara nastąpić musiała oczywiście wysoka. To też Sąd pod przewodnictwem p. sędziego Rutkowskiego zasądził oskarżonego Wiśniewskiego za przestępstwo z artykułu 9 ust. z dnia 28 marca 1933 o biurach pisania podań (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 269 z roku 1933) na 4 miesiące aresztu bez zawieszenia i na grzywnę w kwocie 100 zł. Prócz tego oskarżony poniość będzie musiał koszty postępowania karnego i opłaty sądowe w wysokości 30 zł

Ponieważ w mieście naszym istnieją jeszcze dalsze nielegalne „tajemnicze“ czy też tajne biura pisarskie cytujemy odnośne przepisy dla zainteresowanych ku przestrodze. Nie warto porzucać młynarstwo lub inne rzemiosło i wybrać sobie obcy zawód, by bezprawny uprawiać proceder, żerując w dodatku częstokroć na naiwnej ludności, która w danym wypadku pokątnym doradcom zwykle płaci nawet więcej aniżeli wynosi taryfa adwokacka, a ponad to zazwyczaj mimo „słonego honorarium“ niczego w Sądzie nie uzyska; bo pisma nieumiejętnie sporządzone nie tylko nie nie skutkują, lecz łatwowiernych i naiwnych „klientów“ narażają na niepowetowane poważne straty materialne.

Giełda zbożowa

Płacono złotych za 100 kg.

Ziemiopłody	Bydgoszcz 17 8.	Poznań 16. 8.
Żyto	22,50—22,75	22,25—22,50
Pszenica	30,00—29.75	29,50—3[illegible].00
Jęczmień brow·	20,00—20,50	20,00—20.5[illegible]
Jęczmień jednolity	17,00—18,25	18,50—19,75
Jęczmień zbior.	—	19,25—20,50
Owies	18,50—19,00	18,75—19,25
Rzepak zimowy	54,00—56,00	—
Rzepnik	5 ,00—51,00	39,00—41,00
Mak niebieski	66,00—68 00	—
Gorczyca	36,00—38,00	36,00—38,00
Siemie lniane	—	—
Peluszka	23,00—25,[illegible]0	23,00—25 00
Wyka	33,00—36,00	23,00—25.00
Groch polny	20.00—22.00	—
Groch Viktoria	22,00—24,00	23,00—25,00
Groch Folgera	22,00—24,00	22,00—24,00
Łubin niebieski	17,25—18,50	16,50—17,00
Łubin żółty	17,50—18,00	17,25—18,00
Koniczyna biała	125,00-150,00	—
Koniczyna czerw.	120,00-135,00	—
Koniczyna szwdz·	180.00-210.00	—

RUCH TOWARZYSTW.

— W dniu 18 bm. odbędzie się zbiórka harcerzy 72 drużyny harcerskiej im. K Pułaskiego o godz. 8 wieczorem w harcówce (Dom Społeczny) Czuwaj!

— Wdniu 18 bm. odbędzie się zbiórka 51 drużyny harcerskiej pozaszkolnej o godzinie 8-mej wieczorem w harcówce Czuwaj!

— **Zebranie Samodzielnych Rzemieślników.** W niedzielę dnia 22 bm. odbędzie o godzinie 14,00 w Wąbrzeźnie w lokalu p. Napierały przy ulicy Pierackiego zebranie wszystkich samodzielnych rzemieślników z miasta i najbliższej okolicy, zrzeszonych i niezrzeszonych. Przemawiać będzie delegat zamiejscowy o sprawach ważnych, obchodzących całe rzemiosło. Przybycie zatym w własnym interesie wskazane.

— **Baczność! Kurkowe Bractwo Strzeleckie Wąbrzeźno.** W sobotę dnia 21 bm. o godziein 7,30 wieczorem odbędzie się w Strzelnicy Bractwa Kurkowego

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE

Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Przybycie wszystkich braci obowiązkowe. Zarząd

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 19 sierpnia 1937 roku.

12,15 Oziminy w płodozmianie. 13,00 Muzyka lekka. 15,00 Orkiestry i soliści. 15,35 Poradnik sportowy 15.40 Wiadomości. z Pomorza. 16,15 Symfonie Beethovena. 18,00 Koncert życzeń. 18,40 Program na jutro. 18.45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 23,00 Tańce i piosenki.

PIĄTEK, dnia 20 sierpnia 1937 roku.

12,15 Wiadomości gospodarcze. 12,25 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 13,00 Muzyka lekka. 15,00 Zespoły i soliści. 15,40 Wiadomości z Pomorza. 17,00 Koncert w wykonaniu orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 18,00 Z biegiem dolnej Wisły 18·15 Z utworów Stanisława Moniuszki. 18.40 Program na jutro 18,45 Wiadomości sportowe z Pomorza. 19,30 Jan Sibelius płyty z Warszawy. 23,00 Tańce i piosenki.

KĄCIK K. S. M. M.

— KSMM. tworzy orkiestrę. Wszystkich młodzieńców, którzy grają na jakimkolwiek instrumencie i którzy wpiszą się w poczet członków KSMM. zapraszamy na organizacyjne zebranie w dniu 17 sierpnia br. o godz. 20 w ognisku KSMM. Celem zebranie jest utworzenie własnej orkiestry oddziałowej.

— **Obóz wyszkoleniowy WF.** W czasie od 8 września KSMM urządza w Pile, pięknej miejscowości w sercu Borów Tucholskich obóz wyszkolenia WF. dla naczelników i instruktorów.

Obecnie, kiedy w każdym Oddziale KSM. istnieje i pracuje zorganizowane Kółko WF., potrzeba wyszkolonych prezesów i instruktorów, którzy należycie pokierują pracą na tym polu.

Corocznie na kursach KSMM. szkolą się kadry instruktorów, którzy dobrze kierują akcją zwłaszcza na wsi, gdzie dzięki ruchowi zorganizowanej w KSMM. młodzieży, WF. weszło w zakres pracy tak samo ważnej jak inne działy wychowawcze społeczne i zawodowe.

KĄCIK POWSTAŃCA I WOJAKA

W związku z przeprowadzeniem weryfikacji członków przez Biuro Historyczne przy OK VIII. w myśl ostatniego okólnika Zarządu Głównego Związku Powstańców i Wojaków OK. VIII uprasza się Zarządy Placówek do bezwłocznego nadesłania zbiorowego zapotrzebowania na kwestionariusze weryfikacyjne, przyczym należy równocześnie przekazać po 15 groszy za druk do sekretariatu Oddziału Pow. ulica Mickiewicza 1.

Wszystkim Bolesławom w dniu Ich dzisiejszych Imienin życzy wszelkiej pomyślności Redakcja „Głosu Pomorza“

Wydawca: Bolesław **Szczuka**. Redaktor odpow:: Aleksander **Ledwochowski** Wąbrzeźno - Pom., ul: Pierackiego 11a: Druk:: Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki Wąbrzeźno - Pom: